

Idealista, nonkonformista, wygnaniec...

W latach II RP był jednym z najbardziej poczytnych polskich pisarzy. Wzięty publicysta, zacięty antykomunista, piłsudczyk i sympatyk włoskiego faszyzmu, był postacią kontrowersyjną - uwielbiany przez czytelników, a znienawidzony przez lewicowo-liberalne salony stolicy. Ferdynand Goetel nie miał skłonności do ideowych kompromisów, pisał i mówił to co myślał, a postawa ta nie przysparzała mu sympatyków w środowiskach literackich, umiających płynąć z prądem historii, nawet, gdy wymagało to zaparcia się własnych przekonań. Jego nazwisko i twórczość znajdowały się na indeksie cenzorskim w czasie okupacji niemieckiej i przez cały okres PRL, ale także obecnie pozostaje on postacią rzadko przypomianą i szerzej nieznaną.

Urodził się 15 maja 1890 r. w Suchej Beskidzkiej. Pochodził z rodziny o korzeniach niemieckich, która osiadła w Galicji i uległa szybkiej polonizacji. Ojciec, Walenty Göttel, urzędnik austriacki niższej rangi, znał język polski słabo, jednak gdy przeczytał pisma Otto von Bismarcka poczuł się Polakiem. Matka, Julia z domu Koehler, zajmowała się krawiectwem. Starszy brat Walery stał się znanym później znanym geologiem, wieloletnim rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Po śmierci ojca w 1896 r. rodzina przeprowadziła się wraz z matką i bratem do Krakowa, gdzie młodu Ferdynand rozpoczął swoją „przygodę” z nauką uczęszczając do Gimnazjum Św. Anny. Mając opinię „niesfornego” ucznia, został karnie usunięty ze szkoły i zmuszony był kontynuować naukę w gimnazjach we Lwowie, z których także był kolejno wydalany. Dyscypliny nie nauczył go nawet dwuletni pobyt w szkole kadetów. Ostatecznie egzamin maturalny zdał w krakowskiej I Szkole Realnej w 1908 r.

Wyrastając w atmosferze Młodej Polski, buntował się przeciwko galicyjskiej rzeczywistości, dawał upust swoim kontestatorskim przekonaniom obracając się w środowisku cyganerii krakowskiej, odwiedzając salony wolnomyślicieli i wiążąc się, jeszcze w okresie szkolnym, z ruchem socjalistycznym. Wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, traktując to jako formę oporu wobec zaborcy i uważając, że jej działalność prowadzi do odzyskania przez Polskę niepodległości. Od 1912 r. należał do tworzonych w zaborze austriackim formacji strzeleckich. Młodzieńczy światopogląd Goetla kształtowały spotkania z Józefem Piłsudskim i jego współpracownikami z ruchu socjalistycznego i niepodległościowego. Krótkotrwały flirt z socjalizmem przerwały obserwowane przez Goetla na żywo wydarzenia rewolucji bolszewickiej w Rosji i na Środkowym Wschodzie, które wyleczyły go ostatecznie z lewicowych iluzji.

Pobyt w Zakopanem w latach 1906–1914 zaowocował wielką fascynacją Goetla - Tatrami. Należał do prekursorów polskiego taternictwa, był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego. Wytyczał nowe szlaki turystyczne, uczestniczył w pierwszych wejściach na kilka tatrzańskich szczytów - w 1909 r. o mało nie przypłacił życiem wyprawy na Wielką Buczynową Turnię. Góry przyczyniły się także do jego debiutu literackiego – publikował poezje i relacje ze swych wspinaczek w czasopiśmie *Taternik*. Jego pierwsze próby pisarskie: „Wycieczka jak się o niej nie pisze” (1912), „W Buczynowej Turni” (1911) i „Smrek wśród głazów” (1914) były dojrzałymi utworami literackimi. Równolegle studiował architekturę w Wiedniu i Monachium.



F. Goetel (z lewej) z kolegami taternikami: Mieczysławem Świerzem i Władysławem Kulczyńskim juniorem.¹

Wybuch I wojny światowej zastał Goetla na terenie zaboru rosyjskiego, gdzie, jako obywatel monarchii Austro-Węgierskiej został internowany i zesłany do Turkiestanu. Przebywał, głównie w Taszkencie, od 1914 do 1920 r. Przez pierwsze pół roku przetrzymany był w więzieniu, później pracował jako robotnik, a następnie nadzorca przy osuszaniu bagien i budowie dróg. W tym czasie ożenił się z Jadwigą Madalińską i przyszła na świat jego córka i syn. W następujący sposób opisywał swoje wrażenia z tamtego okresu:

Obracałem się w okolicach turystycznie drugorzędnych. I nawet tych nie zwiedzałem niemal nigdy. Nie miałem czasu na to. W Turkiestanie suszyłem bagna, regulowałem koryta rzek, stawiałem mosty i budowałem drogi. Dziś tu, jutro tam. Widziałem niewiele, lecz to, co widziałem pamiętam dobrze. Walka o byt, czasami o życie, sama otwierała przede mną krajobraz i człowieka Wschodu z innej strony, niż widzi się je zwyczajnie. Targowałem się z bucharskim przekupniem, ocierałem o boki turkmeńskich chłopów, wszy mię żarły kirgiskie i w oczy gryzł ogień ich jurty. Pyłu stepowego zjadłem więcej zapewne niż sam dziś ważyć. W znoju i troskach brnąłem przez płaskowyż Iranu i Beludżystan. Pamiętam, jak w burzę śnieżną w północnej Persji, ratowałem się z biedy z jakimś aresztowanym przez Anglików perskim oprychem. On mnie krzepił rumem, a ja go słonią, choć to muzułmanin. Prymitywne to, panie, podróże, ale co się zowie krajoznawcze.²

W Taszkencie, z inicjatywy PPS, wszedł w skład Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a następnie został wcielony do Armii Czerwonej. Miał możliwość z bliska zapoznać się z realiami rewolucji sowieckiej, a doświadczenie to do końca życia wyleczyło

¹ za: *Gazeta Górska* 31 XII 2003; dostępne w Internecie: http://nyka.home.pl/gaze_gor/pl/200312/goetel.htm

² frag. wywiadu dla *Gazety Literackiej* nr 7 (1927) [za:] Krzysztof Jedlicki, „Ferdynand Goetel – przypadki człowieka myślącego”, *Stańczyk* 2/25 (1995); .

go z socjalistycznych mrzonek. Ucieka z ogarniętej pożogą Rosji i po karkołomnej przeprawie przez Azję Środkową, Iran, Indie i Anglię powraca w 1921 r. wraz z rodziną do Polski.

Należał do najwybitniejszych literatów polskich doby dwudziestolecia. Już w 1922 r. ukazała się pierwsza książka Goetla, która przyniosła mu rozgłos - *Przez płonący Wschód*. Połączył w niej styl relacji pamiętnikarskiej i książki podróżniczej, opisując egzotyczne dla Polaka wydarzenia rewolucyjne w Turkiestanie i Kirgizji, oraz dramatyczną ucieczkę przez dzikie azjatyckie stepy. Tematyka zaczerpnięta z pobytu w Azji, która uczyniła z niego znanego pisarza, przewijała się przez inne jego utwory: *Kar Chat* (1922) *Ludzkość* (1925), *Z Dnia na dzień* (1926) oraz opowiadania z tomu *Pątnik Karapeta* (1923). Sugestywny styl i dowcip tego pisarza oddawały opowiadania obyczajowe zawierające akcenty autobiograficzne w tomiku *Humoreski* (1927).³

W swojej twórczości kładł nacisk na akcenty etyczne, psychologiczne i metafizyczne. Istotną cechą jego twórczości były wątki autobiograficzne, przewijające się w jego utworach. Ich bohaterowie wrzuceni w świat pogrążony w chaosie rewolucji potrafili zachować ludzką godność, nawet w najbardziej ekstremalnych sytuacjach. Byli zdolni do czynów heroicznych, rycerscy, a równocześnie prawdziwi, realni i niesztampowi. Oszczędny styl, który zjednywał mu rzesze czytelników, krytycy nazwali „stylem mocnego człowieka”. Jeden z recenzentów nazwał go „wybitnym malarzem charakterów i pisarzem o doskonałej technice”⁴. W opinii innego wybitnego krytyka lat 30-tych Stanisława Piaseckiego najważniejszą płaszczyzną twórczości Goetla było polityczne przesłanie jego dzieł. „Goetel wszedł do literatury jako pisarz polityczny.” - napisał Piasecki w 1939 r.⁵ W 1930 r. otrzymał państwową nagrodę literacką za powieść *Serce lodów*.

Goetel był też znanym dziennikarzem: kierował redakcją *Przeglądu Sportowego* i *Naokoło Świata* (1922–1925), w późniejszym czasie także *Kuriera Porannego*. W latach 1926–1933 pełnił funkcję prezesa polskiego oddziału PEN – Clubu, a pomiędzy r. 1933 a 1939 prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich. W 1935 r. został wyróżniony prestiżowym członkostwem w Polskiej Akademii Literatury. Był także autorem scenariuszy do filmów *Z dnia na dzień* (film stał się przebojem sezonu 1929), *Dziesięciu z Pawiaka*, *Janko Muzykant*, *Pan Tadeusz*, *Ułani, ulani*. Był autorem dwóch sztuk dramatycznych wystawianych we Lwowie: *Samuel Zborowski* i *Król Nikodem*. Dużo podróżował po Polsce i świecie, utrwał swoje wyprawy w reportażach, nazywając je geografiami literacką.⁶

Pisarstwo Goetla znane było nie tylko w Polsce: jego utwory zostały przetłumaczone na kilkanaście języków. Był obok Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego najpopularniejszym polskim pisarzem na zachodzie. W 1931 r. równocześnie w W. Brytanii i Stanach Zj. ukazała się anglojęzyczna edycja powieści *Z dnia na dzień*, do której przedmowę napisał John Galsworthy. Książka spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem krytyków, gazety prześcigały się w pochwałach. Gilbert K. Chesterton poświęcił dziełu specjalny artykuł, w którym docenił mistyczny i moralny wydźwięk utworu, nazywając G. „pierwszym pisarzem, który racjonalnie opisał, co znaczy być i czuć się literatem”.⁷

³ W ostatnim czasie wydawnictwo „Arcana” przywraca stopniowo współczesnym czytelnikom dorobek pisarski Goetla. Jako pierwsze ukazały się jego wspomnienia *Patrząc wstecz* (Kraków: Arcana, 1999), następnie *Pisma podróżnicze* (Kraków: Arcana, 2004) oraz *Opowiadania* (Kraków: Arcana, 2005).

⁴ S. Kolbuszowski, za: Krzysztof Jedlicki, dz. cyt.

⁵ Wiesław P. Szymański, „Początek i koniec”, *Arka* nr 51 (1994);

⁶ Ida Sadowska, ze wstępu do: Ferdynand Goetel, *Patrząc wstecz* (Kraków: Arcana, 1999).

⁷ Krzysztof Jedlicki, dz. cyt.

Poglądy polityczne G. nie były jednoznacznie sprecyzowane, choć dla wielu sympatyków lewicy, np. Zofii Nałkowskiej, uchodził za sympatyka Narodowej Demokracji. W rzeczywistości był jednak piłsudczykiem, choć nie zawsze utożsamiał się z elitami obozu sanacyjnego. Przez długi czas związany był z lewicowo - liberalnym pismem *Wiadomości Literackie*, a w drugiej połowie lat 30-tych z ich prawicowo - narodowym konkurentem, tygodnikiem *Prosto z Mostu*. W 1937 r. był sygnatariuszem aktu erekcyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego i autorem jego używanej popularnie nazwy: Ozon. Miał także pewne związki z radykalną prawicą, zwłaszcza działaczami Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej, grupy wchodzącej w skład Ruchu Narodowo-Radykalnego Bolesława Piaseckiego (nazywanej popularnie „Falangą”), wygłaszając prelekcje w czasie organizowanych przez tę organizację spotkań. Był zdecydowanym antykomunistą. W 1936 zainicjował kampanię prasową przeciwko Wandzie Wasilewskiej, która na łamach redagowanego przez siebie *Płomyka* wychwalała ustrój sowiecki, kolchozy i wprost propagowała komunizm. „Proszę pamiętać panie prezesie - miała mu w 1938 r. powiedzieć Wasilewska którą spotkał we Lwowie - ze przyjdzie czas, gdy pan będzie zlizywać kurz z moich butów.” Przepowiednia ta nie sprawdziła się - pisarz nie zamierzał wkładać się w łaski komunistycznych kolaborantów. Swoje polityczne *credo* wyłożył w książce *Pod znakiem faszyzmu* (1939), stanowiącej jego osobisty manifest ideowy.

Goetel odrzucał system demokratyczny uznając, że nie pasuje on do polskich realiów, jest ustrojem, który skompromitował nie tylko w naszym kraju ale w całej Europie. Twierdził, że to ustrój martwy, fasadowy i bezsilny. Gardził demokratami, określając ich jako „warstwę inteligencji, która osiągnęła swobodę życia, rzecz można, nieomal anarchiczną”, kosztem opiewanego przez nią ludu. Faszizm postrzegał jako kolejny, ważny etap w procesie rozwoju ludzkości.

Odchodzą wspaniali ludzie - pisał - nadchodzą wspaniałe gromady. (...) W państwach faszystowskiej „przemocy” masy naprawdę wyznają to, co głoszą ich przywódcy. Gdzie zaś szerokie rzesze ogarnia jeden głos przekonania - ideał wolności staje się rzeczywistością. (...)

Dziś gdy faszizm porósł już w teorię, coraz częściej, coraz powszechniej popełnia się błąd, biorąc jego przejawy wtórne czy uboczne za czysto faszystowską monetę. Gra prowadzona przez przeciwników faszyzmu na platformach takich, jak rasizm, totalizm, dyktatura, przysłania ludziom chwiejnym zasadniczą prawdę, że faszizm jest przede wszystkim postawą psychiczną, napięciem woli, wzmożeniem aktywności, uzdolnieniem wewnętrznym do ofiar i wysiłków, jednym słowem tym, co nazywamy heroicznym stosunkiem do życia. Tylko ta jego właściwość jest autentyczna i nie dająca się zastąpić niczym innym. Tylko ta jest miarodajna. I tylko ta najbardziej ogólnoludzka.

Dawał wyraz wierze, że „polski faszizm”, wzorowany na ustroju włoskim byłby w stanie unowocześnić kraj, zarówno gospodarczo i cywilizacyjnie, jak i duchowo. Idee faszystowskie pojmował jako nowoczesny nacjonalizm i wielokrotnie z dumą określał się mianem „nacjonalisty”.

Jako nacjonalista zdaje sobie sprawę z gorącego, fanatycznego nawet stosunku do wszystkiego, co swoje i trudno, abym nie patrzył na Polskę i jej sprawy przez powiększające szkła uczucia. Równie dobrze rozumiem trudności w ocenie tego, co jest wielkie i istotne u innych. A jednak wiem, że nacjonalizm jest dopiero wtedy naprawdę twórczy, gdy jego myśli i czyny płyną łożyskiem, które gromadzi w sobie

prąd ogólnoludzkiej kultury. Bez tego współdziałania ze światem wpada w obskurantyzm i staje się ślepy i głuchy żywioł застоju.⁸

Nie było jednak jego zamiarem bezmyślne kopiowanie Mussoliniego, nie mówiąc już nawet o Hitlerze.

(...) nie ma jednak żadnej konieczności przyjęcia wszystkich gotowych już form, które faszyzm wytworzył i nic nie stoi na przeszkodzie, aby naród, który przyjął ducha faszyzmu nie szukał sobie samoistnych form życia, zgodnie ze swoimi właściwościami i warunkami bytu.(...) Można powiedzieć, że obce nam są formy faszyzmu, chociażby pochodził on z Włoch. Można powiedzieć, że obce są i jego problematy. Ale nie można, nie wolno utrzymywać, że obca nam jest jego postawa wobec narodu, wobec ojczyzny, wobec historii (...) czy istnieją przeszkody, byśmy ten faszyzm - tu w Polsce - uczynili jeszcze bardziej oświeconym, jeszcze bardziej ludzkim?"

Gardził zachodnim marazmem i dekadencją. Jego faszyzm był skierowany przede wszystkim przeciwko zbrodniczemu komunizmowi. Goetel wiedział, że dwa nowe prądy lat 30-tych to komunizm i faszyzm. „Punktem wyjścia [faszyzmu] - pisał - musi być jednak świadomość, że nic nie jest niezmiennie i nic nietykalne, co sprzeciwia się dobru narodu. Ten punkt wyjścia jest właśnie przyznaniem się do faszyzmu.”⁹

Ubolewał też, że żadna ze współczesnych, liczących się sił politycznych w Polsce nie próbuje nawiązywać do wzorców faszystowskich, że odrzuca się totalitaryzm. W rzeczywistości w okresie, gdy ukazała się książka *Pod znakiem faszyzmu* nawet w kręgach, gdzie przez pewien czas z życzliwością i ciekawością obserwowano dotąd „włoskie rozwiązania” (młodzież narodowa związana ze Stronnictwem Narodowym czy prawica sanacyjna), to w tym okresie moda na to już bezpowrotnie przeminęła.

Pod znakiem faszyzmu spotkało się z wrogiem przyjęciem przez recenzentów zarówno z lewicy, jak i prawicy. Redaktor konserwatywnego *Słowa* Stanisław Mackiewicz („Cat”) w swej miążdzącej krytyce twierdził np. że to książka „dyletanta pisana dla dyletantów - same frazesy.” W podobnym tonie wypowiedzieli się publicyści prasy narodowej, katolickiej i co nie dziwi - liberalnej i socjalistycznej. Po latach Goetel oceniając tę książkę z perspektywy stwierdził, że była ona niewątpliwie błędna, choć napisana *cum bona fide* [w dobrej wierze].¹⁰ Ciekawe, że *Pod znakiem faszyzmu* została uznana przez niemieckiego okupanta za na tyle niebezpieczną, że znalazła się na pierwszej, wydanej jeszcze w 1939 r., liście książek zakazanych.

Okres II wojny światowej do powstania Goetel przeżył w Warszawie. W czasie oblężenia miasta w 1939 pisał przemówienia dla prezydenta Starzyńskiego, który przed mikrofonem Polskiego Radia zagrzewał walczących i podtrzymywał ducha wśród ludności cywilnej.¹¹ Okupacyjne władze niemieckie starały się nakłonić pisarza do podpisania *volkslisty*. Odmówił, nie złamał się także w więzieniu na Pawiaku, gdzie był przez pewien czas przetrzymywany. „Być Polakiem - miał kiedyś powiedzieć Goetel - nie jest to tak wielka rzecz, jak nam się wydaje. Ale przestać nim być, znaczyłoby przestać być człowiekiem.”¹² Po wyjściu na wolność udzielał się w pracy społecznej, należał do Rady Głównej Opiekuńczej,

⁸ Ferdynand Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, s. 33.

⁹ Manuel Ferreras-Tascón, „Goetel powrócił”, *Templum Novum*, nr 1(3), (2004).

¹⁰ Ida Sakowska, dz. cyt., s. 11.

¹¹ Sebastian Chosiński, „Goetel, Skiwski, Mackiewicz. „Zdraycy” i „kolaboranci”, czyli polscy pisarze oskarżani o współpracę z hitlerowcami”, *Esencja - Magazyn Kultury Popularnej*, 5 lutego 2005, zob.:

<http://www.esencja.pl/ksiazka/publicystyka/tekst.html?id=2000&strona=1>

¹² za: Izabella Wroblewska: pwzajac@cyf-kr.edu.pl - Lista dyskusyjna Papirus.

jedynej legalnie działającej polskiej organizacji w Generalnym Gubernatorstwie, powołanej do niesienia pomocy ofiarom wojny. Wraz z żoną prowadził Kuchnię Literatów, gdzie mogło stołować się wielu pisarzy i ich rodziny. Włączył się także w prace konspiracyjne. W latach 1943–1944 redagował wraz z Wiliamem Horzycą¹³ tajne pismo społeczno - kulturalne *Nurt*, będące organem organizacji Obóz Polski Walczącej, skupiającej prawicowych piłsudczyków wywodzących się z kręgów przedwojennego OZN. W 1942 r. wraz z Tadeuszem Szturm de Sztremem i Kazimierzem Truchanowskim¹⁴ uczestniczył w nieudanej próbie uratowania kolegi po piórze - Brunona Schulza, przetrzymywanego w getcie w Drohobyczu.¹⁵

Jednak to nie dzięki działalności w podziemiu stał się jednym z nielicznych, którym było dane zetknąć się z największą tajemnicą II wojny światowej. Ten epizod stał się najważniejszym wydarzeniem w jego wojennej biografii. Na wiosnę 1943 r. oddziały niemieckie odkryły w okolicy Smoleńska masowe groby polskich oficerów, zamordowanych przez sowieckie NKWD. Propaganda III Rzeszy szybko wykorzystała ten fakt do zakrojonej na szeroką skalę kampanii mającej na celu rozbić obozu Aliantów i przeciągnięcia na stronę Niemiec niektóre kręgi polskiego społeczeństwa. Polacy nauczeni doświadczeniem 4 lat okupacji początkowo nie wierzyli niemieckim informacjom. Goetel znalazł się wśród zaproszonych przez władze niemieckie do udziału, jako obserwatorzy, w ekshumacji zwłok. Przyjął tę propozycję i nie zawahał się zaryzykować swego autorytetu - a przecież wiele polskich osobistości odmówiło. Nie przypuszczał zapewne, że decyzja ta zaważy na jego życiu i zmieni je całkowicie. 10 kwietnia 1943 r. po uprzednim porozumieniu się z władzami Polskiego Państwa Podziemnego Goetel udał się wraz z delegacją PCK do Lasu Katyńskiego, stając się tym samym jednym z pierwszych polskich świadków tego ludobójstwa. Jego relacja stamtąd była spokojna i kryła wstrząs, jaki miejsce to wywarło na pisarzu. Jego przyjaciel, Kazimierz Truchanowski, opowiadał, że „...w ciągu kilku dni Goetel postarzał się o 10 lat. Załamany opowiadał zmęczonym głosem o tym co zobaczył w Katyniu. Nigdy już nie był taki jak przedtem.”¹⁶ Nie pozostał jednak bierny, postanowił upublicznić sprawę Katynia i nie wahał się wskazywać, że to Sowietci byli autorami tej zbrodni. W numerze 2 redagowanego pisma *Nurt* z marca–kwietnia 1944 ukazał się przypisywany Goetlowi artykuł, w którym podsumowywał swój stosunek do Sowietów i zbrodni katyńskiej:

Spór polsko-sowiecki nie jest sporem o granice. Nie jest sporem o taki czy inny skład rządu. Jest czymś więcej. O pojmowanie człowieka i świata. Polaków poległych w Katyniu będziemy uważać i uważamy za najlepszych synów Polski. Kiedy jednak słyszymy, że Rosja na równi z Niemcami, nazywa ich „bohaterami”, stygnie nam krew w żyłach i pytamy: kto ich w takim razie zamordował, bo przecież nie popełnili samobójstwa (...). Dość tej gry. Czekamy na akt prawdziwej odwagi przyznania się do winy. Jeżeli nie nastąpi, nie pozostanie nam nic innego, jak prosić Boga o następną wojnę.¹⁷

¹³ Wilam Horzyca (1889-1959) urodzony jako Wilhelm Henryk Hořitza, pisarz i reżyser teatralny. Jeden z najwybitniejszych twórców tzw. stylu monumentalnego w teatrze polskim. Przed wojną dyrektor teatru we Lwowie, a po 1945 r. Teatru Polskiego w Poznaniu, w Toruniu i Warszawie. Do największych inscenizacji w jego reżyserii zalicza się min. *Wyzwolenie* Stanisława Wyspiańskiego, *Kleopatę* Cypriana. K. Norwida. Piłsudczyk, przed wojną redaktor naczelny ideowego pisma formacyjnego *Droga*, w czasie okupacji *Nurtu*.

¹⁴ Kazimierz Truchanowski (1904-1994), pisarz, autor powieści fantastyczno-groteskowych. Jego twórczość skupiała się na rozważaniach filozoficznych i etycznych, przedstawiających w alegorycznej formie ludzkie wybory w obliczu zła współczesnego świata.

¹⁵ Ryszard Matuszewski, „Kto próbował ratować Schulza. List do redakcji”, *Gazeta Wyborcza*, nr 296, 17 grudnia 1992.

¹⁶ K. Jedlicki, dz. cyt.

¹⁷ za: Stanisław Mikke, „Czyny i rozmowy” [w:] http://www.adwokatura.pl/aktualnosci_beztogi_91003.htm

Goetel jako świadek i głosiciel prawdy o Katyniu stał się niewygodny. Komuniści i ich sympatycy wewnątrz AK (głównie w Biurze Informacji i Propagandy- BiP) rozpoczęli przeciwko pisarzowi oszczerczą kampanię przypisując mu skłonności do kolaboracji z okupantem.

Nie wiem, czy podziękowanie od dowództwa A.K. - pisał po latach - przekazane mi później przez innego łącznika w postaci zwrotu: "Proszę powiedzieć Goetlowi, że się zasłużył dobrze polskiej sprawie" - pochodziło od gen. Roweckiego. Ktokolwiek je przesyłał, nie panował widocznie nad redakcją *Biuletynu Informacyjnego* [organ BiP KG AK], który w pierwszym „pokatyńskim” - numerze umieścił jakieś mętne ostrzeżenie pod moim adresem. Ktoś nie bardzo czy może nazbyt poczytalny uważał widocznie za wskazane podstawić mi w tej sprawie nogę.¹⁸

Podczas powstania Warszawskiego był biernym świadkiem tragedii miasta i jego mieszkańców. Spłonęły wówczas wszystkie rękopisy jego prac powstałych w czasie wojny. Na pocz. 1945 do Krakowa, gdzie schronił się Goetel, wkroczyła Armia Sowiecka. Od pierwszych dni nowej okupacji zmuszony był się ukrywać, ścigany przez agentów sowieckiego NKWD i polskiego UB. Pod pretekstem tego, że na pocz. wojny zarejestrował się w niem. Urzędzie Propagandy (Propagandaamt) został fałszywie oskarżony o kolaborację z Niemcami. Władze komunistyczne rozesłały za nim list gończy. Prawdziwym powodem tych działań była chęć schwytania i zdyskredytowania świadka Katynia, który nie godził się na podpisanie oświadczenia obciążającego Niemców winą za tę zbrodnię. W rozpętanej przez komunistów nagonce na Goetla wzięło udział wielu literatów, min. Maria Dąbrowska. Ona sama i jej podobni nie wybaczyli Goetlowi gorzkich słów prawdy, które miał wypowiedzieć w 1945 r., po zajęciu Krakowa przez Sowieców:

Narzędziem zaborcy stanie się inteligencja. Awangardzistami odstępstwa i zdrady staną się pisarze. Gorliwość z jaką będą wysługiwać się zaborczej propagandzie, wyciśnie na ich postawie piętno hańby niespotykane w dziejach polskiego piśmiennictwa.¹⁹

Jego nazwisko znalazło się na pierwszym *Liście Gończym* opublikowanym przez komunistyczne władze. Tylko dzięki przypadkowi uniknął aresztowania, gdy do jego mieszkania wtargnęli ubowcy prowadzeni przez Adama Ważyka, który znał pisarza i miał go rozpoznać. Korzystając z pomocy proboszcza Kościoła Mariackiego, ks. Ferdynanda Machaja, ukrył się w klasztorze, gdzie przebywał przez rok. Nie mogąc schwycić pisarza, komuniści zaproponowali jego rodzinie układ: oskarżenie Goetla o kolaborację miało być odwołane, mógłby on też drukować książki, publikować artykuły i istnieć w życiu literackim, a w zamian za to miałyby jedynie ogłosić, że zbrodnia w Katyniu została dokonana przez Niemców. Ale Goetel nie miał zamiaru zawierać z okupantem żadnych kompromisów.

W grudniu 1945 po blisko roku ukrywania się, z fałszywymi dokumentami przedostał się na zachód docierając do stacjonującego we Włoszech II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Po przesłuchaniu przez specjalną komisję został oczyszczony z zarzutów o współpracę z Niemcami. Pozostał na przymusowej emigracji rozstając się na zawsze z rodziną, która pozostała w Polsce. Zamieszkał na stałe w Anglii. W tym czasie ukazały się jego ostatnie utwory, mające charakter wspomnieniowy: *Kapitan Luna* (Londyn

¹⁸ Ferdynand Goetel, *Czasy wojny* (Gdańsk, Graf 1990); s. 111.

¹⁹ Ferdynand Goetel, *Czasy wojny*, dz. cyt. s. 144.

1947), autobiograficzna powieść *Nie warto być małym* (Londyn 1959), pamiętniki *Patrząc wstecz* (Londyn 1966) i *Czasy wojny* (Londyn 1955), oraz zbiór esejów *Tatry* (Londyn 1953).

Zmarł w nędzy 24 listopada 1960 r. w Londynie. W 1989 r. polski PEN-Club symbolicznie rehabilitował Ferdynanda Goetla. 13 grudnia 2003 jego prochy spoczęły roku na zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzysku.

Słowo Prezesa Polskiego PEN Clubu, Władysława Bartoszewskiego, wygłoszone na pogrzebie Ferdynanda Goetla w Zakopanem²⁰

Żegnamy dziś na starym zakopiańskim cmentarzu jednego z synów tej ziemi, urodzonego w maju 1890 r. w Suchej Beskidzkiej, zmarłego przed czterdziestu trzema laty, w listopadzie 1960 r., na obczyźnie, w Londynie. Ferdynand Goetel, wybitny pisarz polski, ceniony przede wszystkim jako prozaik i publicysta, miał życie interesujące, bogate w doświadczenia historyczne i polityczne, i bardzo skomplikowane, jak wielu Polaków jego generacji. Przebywając w chwili wybuchu I wojny światowej w Warszawie, padł ofiarą przymusowej deportacji przez ówczesne władze carskiej Rosji aż do odległego Taszkientu. Do ojczyzny zdołał wrócić drogą przez Iran i Indie dopiero w 1921 r. Egzotyczne wówczas doświadczenia podróżnicze i następne dalekie podróże, m.in. do Egiptu i Islandii, określiły tematykę kilku jego ważnych dzieł, jak książki: *Przez płonący Wschód, Egipt, Wyspa na chmurnej Północy, Kar-Chat* i *Serce lodów*. Należały one do ulubionych lektur - w latach dwudziestych i trzydziestych minionego stulecia - najstarszego żyjącego jeszcze dziś pokolenia Polaków. Poczytny publicysta *Wiadomości Literackich*, ale także pism popularnych jak *Naokoło Świata* i *Kurier Poranny*, należał do tych intelektualistów polskich, którzy w pełni akceptowali i popierali politykę Józefa Piłsudskiego. Związek z tą formacją polityczną, dla wielu chwalebny, dla innych dyskusyjny, był ważnym elementem określającym drogi wyboru Ferdynanda Goetla w II Rzeczypospolitej, w czasie II wojny światowej i w latach emigracji politycznej po wojnie w Londynie.

W historii Polskiego PEN Clubu, organizacji pisarzy walczących o wolność myśli i słowa, tolerancję i współpracę ludzi - niezależnie od ich wyznania, narodowości czy pochodzenia - Ferdynand Goetel zapisał karty ważne i niezapomniane. Pierwszym Prezesem Polskiego PEN Clubu powstałego w 1925 r. był, jak wiadomo, pod koniec swego życia Stefan Żeromski. Po krótkiej, jednorocznej zaledwie, prezesurze Jana Lorentowicza, elita polskich pisarzy skupionych w PEN Clubie powołała na początku 1927 r. na prezesa naszej organizacji właśnie Ferdynanda Goetla. Przewodził jej odtąd przez siedem lat, kładąc podwaliny organizacyjne instytucji, która odgrywać zaczęła coraz ważniejszą rolę zarówno w krajowym życiu literackim, jak i w kontaktach literatów polskich z literatami świata. Zaslugą Goetla było zorganizowanie już w 1930 r. w Warszawie Międzynarodowego Kongresu PEN Clubu, na który zjechało do Polski ponad stu pisarzy z dwudziestu siedmiu krajów świata.

II wojna światowa i okupacja niemiecka zastały Goetla w Warszawie. Był wtedy nie tylko członkiem Akademii Literatury, lecz także prezesem ówczesnego Związku

²⁰ *Biuletyn Polskiego PEN Clubu*, nr 18 (2002/2003) zob: http://www.penclub.atomnet.pl/biuletyn_15_16.html

Zawodowego Literatów Polskich. Zaangażował się skutecznie na rzecz stworzenia materialnej bazy pomocy dla dotkniętych skutkami wojny kolegów. Czynny w jednej z tajnych organizacji obozu piłsudczyków (pod nazwą Obóz Polski Walczącej) był m.in. współredaktorem konspiracyjnego pisma poświęconego kulturze polskiej pod tytułem *Nurt*.

Nieubłagany przeciwnik doktryny i praktyki komunistycznego Związku Sowieckiego, postanowił wiosną 1943 r. wykorzystać możliwość zapoznania się na miejscu z terenem zbrodni ujawnionej w Katyniu pod Smoleńskiem. W porozumieniu z delegaturą Rządu Rzeczypospolitej na Kraj spełnił rolę zaufanego świadka i informatora dla polskiego podziemia niepodległościowego. Ferdynand Goetel nie dał się użyć propagandzie niemieckiej dla jej celów, jak to uczynili niektórzy inni. W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny mieszkał w Krakowie i zdecydował się na ucieczkę z Polski dopiero pod koniec 1945 r., gdy bezpieka i komunistyczna prokuratura zaczęły go nękać jako niebezpiecznego świadka zbrodni sowieckiej. Opuścił kraj, Kraków i ukochane Tatry mając już lat pięćdziesiąt pięć. Więc niełatwa to była decyzja.

W swym pamiętniku wydanym w Londynie w 1955 r. przez katolickie wydawnictwo "Veritas" pod tytułem *Czasy wojny* przedstawił swoje poglądy i doświadczenie - w tym prawdę o Katyniu. Szkalowany systematycznie przez komunistów w Polsce, nie mógł za życia wrócić do ojczyzny. W wyniku starań Córki, Syna, Polskiego PEN Clubu i zdecydowanej pomocy Ministerstwa Kultury Rzeczypospolitej Polskiej, prochy Jego znajdują dziś wieczny spoczynek wśród mogił tylu innych zasłużonych Polaków.

U wejścia na ten cmentarz przypominano: „Narody tracąc pamięć - tracą życie”. W interesie nas wszystkich w naszej ojczyźnie, w interesie naszego zdrowia moralnego leży pamięć o tych Polakach, którzy - każdy na swój sposób - dobrze służyli ojczyźnie, także o tych, którzy umierali z dala od niej, tęskniąc do własnego kraju.

W imieniu ogółu członków Polskiego PEN Clubu i własnym żegnam naszego Prezesa w latach 1927-1933, o którego trudnych losach wiedzieliśmy i pamiętali. I pamiętać będziemy.

* * *

Ferdynand Goetel

Manifest

Poeci uwaga! Tor jest śliski
I trzęsie się areny buda!
Cóż, że w bufecie dają whisky
I prasa zapowiada cuda...
Uważaj artystyczny specu!
Próżno obliczasz koniunkturę,
Można owacje mieć na wiecu
Ale za rogiem dostać w rurę.
Epopejarze, rymotłuki!
Rymomagiki, metafordancerze!
Gdy nie sztuki już dla sztuki
Sztuka być błaznem w stratosferze.
Cóż, że przez radio zgrzyta lira
na gazetów alleluja,

Kiedyś jednego przeklął zbira
Drugiego błogosławisz zbója.
- Uczeni bacznosc!... myśl jest miną
Gotowa trzasnąć wam pod lupą!
Nie starczy z biurkiem grać w domino
I na kongresy jeździć kupą.
Ty, coś tam rozsadził atom,
Nim nas zadziwisz sławną pałą,
Gdzie będziesz wiał, gdy błysnie światom?
I będzie atomami grzmiało?
I ty, co naftę wężysz w stepie
zanim ci tryśnie żółta piana.
Uważasz!... ktoś cię w ramię klepie...
Czy masz walizkę spakowaną?
Który - ludzkości adwokacie -
Człowiekiem kierujesz zbiorowo
A jesteś pierwszy przy wypłacie.
Kogo oszukasz erą nową?
Strzeż się swych uczni wychowawco!
Gdy skrupuł ci opadnie wszelki
Będziesz oglądał się za zbawcą
za własne powierzone szelki.
Sprawiedliwości reżyserio!
Mało grać sądu krotochwile,
A nuż zapyta cię ktoś serio:
Po czemu sędzia? wyrok?... ile?
Hurra panowie! raj jest blisko
Ołówek w rękę... różnij w liczydła!
Ideał: cyfry. wzór: mrowisko!
Fabryka: dusza!
motor: skrzydła!
Hej do koryta!... Kto się spóźni
Lufę przyłożyć mu do karku.
W łeb gdy mu ciasno!... Będzie luźniej!
Stanieją dziewczki na jarmarku!
A gdy się zwali coś i urwie
Nie nam pomniki i marmury
Ostatni toast wzniesiem kurwie
Przed nami małpy, po nas szczury!
